Nr. 32 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 10 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Dziś wielki wiec wyborczy w Sokole II. we Lwowie.

Współpraca z rządem.

(*ah*). Ze wszystkich haseł, głoszonych w okresie obecnej walki wyborczej, wybija się najjaskrawiej hasło listy Nr. 1, listy „współpracy z rządem". Zrobiono z tego hasła „program" i na taki to „program" usiłuje się pociągnąć masy wyborcze.

Czy to aby wystarczy? Czy hasło współpracy z rządem wystarczy za program, wybory najlepiej to pokażą. Pozwolimy sobie jednak hasłu temu, czy też programowi bliżej się przypatrzeć i udowodnić, że hasło to jest pustym dźwiękiem, bez żadnej treści, obliczonem na bezmyślność gawiedzi, jak tyle innych zresztą, z któremi życie i jego wymagania obeszły się bardzo surowo...

Współpraca z rządem! Pragnąłbym, aby publicyści organów, hasło to propagujących, raczyli łaskawie odpowiedzieć na kwestje tu przez nas poruszone. A więc niech łaskawie wskażą, które to stronnictwa stojące na stanowisku *demokracji i parlamentaryzmu*, uchylały się kiedykolwiek od współpracy z rządem — i czy to wogóle możliwe, nawet dla stronnictw, stojących w ostrej opozycji?

Parlamentaryzm ma właśnie to do siebie, że składową częścią i nieodzownym jego warunkiem, jest właśnie *opozycja* i ona to stanowi jego siłę i jego wartość. Parlament bez opozycji przestaje być parlamentem — więc wyrazem *sprzeczności interesów*, które istnieją w każdem żywem i rozwijającem się społeczeństwie. Mówiąc językiem literackim, parlamentaryzm dolatuje tylko wówczas do swego celu, jeżeli posługuje się dwoma skrzydłami: stronnictwami popierającemi rząd — i opozycją...

Opozycja jest zatem pierwiastkiem twórczym w ustroju parlamentarnym, a jeżeli tak jest konieczną — jest więc współpracującą z rządem. Dzieje się to naturalnie wówczas, *jeżeli rząd opiera się o parlament.*

I tu leży sedno rzeczy. Jakżeż można współpracować z rządem, który z parlamentem się nie liczy, parlament lekceważy i współpracy nie chce? Więc, aby współpracę osiągnąć, musi się znaleźć rząd, któryby współpracy chciał. Nie pomoże nic głoszącym to hasło, że rząd obecny nie chciał współpracować tylko z tamtym Sejmem, — bo niema rządu parlamentarnego i chcącego współpracy, któryby tak kwestję postawił. Po zmianie konstytucji, gdy Prezydent nabył prawo rozwiązania Sejmu, — jedno pozostawało zawsze wyjście — *albo odchodzi parlament, albo rząd.* Nie może zaś być takiej ewentualności, żeby mógł istnieć rząd, któryby nie chciał współpracować z parlamentem, ani nie może być parlamentu, któryby nie chciał współpracować z rządem.

Hasło zatem współpracy z rządem jest frazesem, z kategorji bardzo prymitywnych, coś w rodzaju hasła „precz z partyjnictwem", albo „Bóg i Ojczyzna". Hasłami temi posługują się czasem ludzie uczciwi, ale głupi, najczęściej zaś nieuczciwi, którym hasło to służy za parawan do zupełnie innych celów.

PPS. właśnie, aby w ustroju parlamentarnym nie stwarzać sytuacji, w której rodzą się takie niemądre hasła, *żądała rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów.* Tego nie zrozumiano. Nie wynika z tego jednak, aby hasło współpracy miało z tej okazji jakiś sens i mogło służyć za program. A mimo to głosi się go zawzięcie, a każdego, kto patrzy na te sprawy inaczej, robi się go osobistym wrogiem marsz. Piłsudskiego.

Jesteśmy przekonani, że w samym obozie „jedynki" jest dużo ludzi, którzy nie godzą się ani z poszczególnemi pociągnięciami tego rządu, ani z jego składem personalnym. Czy mamy tu wymieniać nazwiska? Więc jakżeż będzie wyglądać ich współpraca z rządem, który im nie powie, co chce i jak chce robić, a co więcej, jeżeli osobisty skład rządu nie będzie budził ich zaufania. Współpraca więc z rządem będzie niemożliwa, chyba, że panom z „jedynki" wystarczy *komenda*...

Stronnictwo nasze dało i daje niezliczone dowody troski o państwo; nie zaprzeczycie panowie, że PPS. o nie walczyła i buduje je od pierwszych zrębów. Że w tem dziele nie da się nikomu ubiedz i od dzieła tego nigdy nie odstąpi — ale właśnie dlatego bronić będzie *ustroju republikańskiego, demokracji i parlamentaryzmu.* I bronimy tego ustroju nie dla formy i pięknego brzmienia tych słów, miłych dla ucha demokraty i socjalisty, ale go bronić będziemy dla wielkiej i potężnej jego treści.

I tu leży przepaść między nami. Nazywacie się demokratami, a pogodzilibyście się z Sejmem, którego jedyną zaletą miałoby być... *posłuszeństwo;* aby spełniał wolę jednego człowieka. Taki parlament byłby *fikcją, byłby nieszczęściem* dla państwa i narodu.

Jeżeli państwo ma się ostać i byt swój utrwalić, parlament polski nie może być parlamentem pretorjanów!

—:::—

Lista Nr. 1. pod protektoratem dostojników Kościoła.

Rewelacyjne oświadczenie ks. Janusza Radziwiłła.

WARSZAWA, 8. 2. (AW). „Dzień Polski" zamieszcza dziś znamienne oświadczenie Janusza Ks. Radziwiłła, który w związku z zarzutami niektórych pism, jak „Warszawianka", „Rzeczpospolita", a w szczególności „Polak-Katolik", podniesionemi co do antykatolickiego charakteru listy nr. 1. stwierdza, że 1-o) Na wystawienie swej kandydatury w okręgu nr. 57 (Wołyń) na liście nr. 1. nietylko otrzymał upoważnienie od miejscowego biskupa ks. Szelążka, lecz wręcz był o to przezeń proszony. 2-o) Prowadząc akcję polityczną, która w rezultacie doprowadziła do stworzenia listy niedwuznacznie popierającej rząd marsz. Piłsudskiego dwukrotnie stwierdza Ks. Radziwiłł — zostałem do tej roboty osobiście zachęcony przez najwyższy autorytet kościelny, a to za pośrednictwem poważnych osób, które miały szczęście uzyskać prywatne posłuchanie u Ojca św. Piusa XI., przyczem padły słowa wyraźnego potępienia prób rozbijania bloku popierającego Rząd przez nadużywanie listu pasterskiego biskupów polskich.

3-o) Ks. Radziwiłł oświadcza: Wobec rozmyślnie rozpuszczanych pogłosek, iż mandatu z okręgu nr. 57 nie przyjmie, musi jeszcze raz stwierdzić, że w razie wybrania go do Sejmu przyjmie mandat z okręgu, zrzekając się równocześnie mandatu z listy państwowej.

Niemieckie marzenia o rewizji granic wschodnich.

BERLIN, 8. lutego. (Pat.) Na łamach „National- Liberale- Korespondenz" jeden z bliskich współpracowników min. Stresemana baron von Rheinbaben zamieszcza obszerny artykuł w sprawie kurytarza polskiego. Rheinbaben oświadcza, że ponieważ Niemcy nie są obecnie potęgą militarną, nie powinna powstać żadna wątpliwość co do tego, że polityka Niemiec dąży do zmiany obecnych stosunków na granicy wschodniej, jedynie w drodze pokojowej. W walce między narodem niemieckim i polskim nadzieje Niemiec dotyczące rewizji granic wschodnich tylko pod tym warunkiem będą mogły być urzeczywistnione, jeżeli Niemcy naprzód zrealizują zadania własnego stosunku do kresów wschodnich. Niemcy powinny się starać przedewszystkiem o wzmocnienie i poparcie stanu posiadania w całej marchji granicznej od Tylży do Bytomia. Naprzód rewizja granic i łącznie z tem zniesienie kurytarza a potem dopiero ostateczna i dobrowolna zgoda Niemiec na zabezpieczenie granic wschodnich ewentualnie w postaci zagwarantowania granicy niemiecko-polskiej.

Silna władza -- czy sprawiedliwa i demokratyczna?

Mieszczańska demokracja, a zwłaszcza „radykalna" zawsze i wszędzie marzyła o „silnym rządzie".

Nasi histerycy „intelektualiści", którzy mdleliby na widok konnej szarży policyjnej na tłum ludzki, a uszy całej ludzkości wierciliby skargami, gdyby ich policjant „zdzielił" kolbą w kark, upajają się dzisiaj hasłem „silnego rządu"!

To jedyna rzecz, której brak w Polsce. Tęsknota za człowiekiem, któryby „Polskę wziął za łeb" stała się modną już od kilku lat jako **chamskie** wyjście z każdej trudności, z każdego sporu, z każdej próby sił w społeczeństwie. Chamstwo to ogłosili endecy jako punkt wyjścia dla utworzenia **faszyzmu**, który tak cudownie wymiótł we Włoszech socjalistów, ateuszów, masonów!...

Po Maju 1926 roku zacięci rzekomo wrogowie endeków wpadają w trans na myśl o „silnym rządzie", nie wiele zdając sobie sprawy z tego, co też to jest ten silny rząd?

Kiedy się ich słucha, zdawać się może, iż **siła tego rządu ma polegać na słabości całego społeczeństwa** i jego przedstawicielstwa. **„Silny rząd, to „słaby" Sejm** wedle tych reformatorów szczególnego nabożeństwa.

Wśród nieustannych okrzyków. „Niech żyje silny rząd"! nie słyszeliśmy ani razu: „Niech żyje rząd mądry i sprawiedliwy! Niech żyje rząd demokratyczny!"

Na ten zarzut usprawiedliwiony, odpowiedzą nam, że przecież to ma być rząd Marszałka Piłsudskiego, a ten będzie mądry, sprawiedliwy i demokratyczny. Należy więc przerobić Konstytucję polską na rzecz Marszałka Piłsudskiego.

Dziwna zaiste jest ślepota ludzka. Kiedy endecja i cała reakcja polska przykrawała Konstytucję tak, żeby właśnie Marszałek Piłsudski nie miał władzy, wówczas popełniała **błąd zaślepienia** i przyniosła szkodę całemu państwu! Błąd naprawiono w krwawych dniach majowych, bo Sejm uchwalił po nich, że Prezydent ma prawo rozwiązywania Sejmu. Ale nauka z tego błędu poszła widocznie w las, bo dzisiaj wrogowie rzekomi endeków chcą znów tak przykrawać materję Konstytucji, aby pasowała właśnie dla Marszałka Piłsudskiego. Tamci przeciw, ci za jedną osobą występując, usiłują przekonać naród, że w ich programie zbawienie.

W demokracji ten rząd jest „silny", który ma za sobą większość narodu i umie swojem postępowaniem mnożyć siłę tego narodu.

Ale patrząc na to, jak zhisteryzowani radykali, exwarcholi, exrewolucjoniści, exsocjaliści demonstrują za „silnym" rządem, a kopią nogami społeczeństwo i jego przedstawicielstwo, jak pod silną osłoną policji robią rzeczy, na które żaden rząd — a cóż dopiero „silny" rząd! — by nie pozwolił, poprostu nie pozwolił — patrzeć na to wszystko, doprowadza myślącego człowieka w Polsce do przesmutnych wniosków.

Bo „silny rząd" w demokracjach nie tworzy się poza narodem, bo silna jednostka, jaką bezsprzecznie jest dzisiejszy p. Prezes Rady Ministrów, nie potrzebuje wcale stawać się w oczach masy wyłączną moralną własnością grupek skleconych wiadomymi sposobami przez różnych „czarodziejów" wyborczych, bo problem „silnego" rządu trwałego, łączy się u nas z pojęciem „demokratycznego" i „sprawiedliwego" rządu, bo marzenie o rządzie „silnym" przeciwko tej czy owej klasie, mieści w sobie możliwość zmiany w przyszłości właśnie w odwrotnym kierunku, choć pod tem samem gromkiem hasłem...

Na razie pragnęlibyśmy tylko jednego: Żeby ci nasi współobywatele, którzy tyle energji wyładowują w okrzykach na rzecz „silnego rządu" byli sami tak silni, żeby nie potrzebowali aż tak **bogatej osłony policyjnej** i aż tak **przemożnej opieki starostów i wojewodów**, jaką dzisiaj się cieszą...

(Pobudka).

Przymusowe ubezpieczenie tak zw. „czasowych" pracowników kolejowych

WARSZAWA, 8. lutego. (A. W.) W wyniku porozumienia pomiędzy ministerjami Pracy i Komunikacji t. zw. czasowi pracownicy kolejowi z d. 1. marca zostaną włączeni do przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby. W samej tylko dyrekcji warszawskiej PKP. liczba pracowników tej kategorji wynosi obecnie 1500, latem zaś dochodzi do 5.000 osób.

MAKSYM GORKIJ.

Kominiarz.

(Dokończenie).

Tym razem nie śpiewała, jeno milcząco szyła, widocznie śpieszno jej było z robotą. Fedko pełem radości przypatrywał się szybkim ruchom jej rąk, słyszał szelest rozciąganego płótna i uśmiechał się bez przerwy. Zdawało mu się, że żaden człowiek nie potrafiłby tak raźno szyć jak ta dziewczyna. Nagle Fedko nogą uderzył w rynnę dachu, dziewczyna usłyszała stuk, wzdrygnęła się i spojrzała przez okno.

Zmieszany kominiarczyk zaczął pilnie coś majstrować koło rynny, a gdy po chwili zajrzał do mansardy, zobaczył dziewczynkę spokojnie dalej pracującą, i zupełnie na niego nie zwracającą uwagi. Fedko pragnął, by dziewczynka choć raz na niego spojrzała, bo chciał zajrzeć w jej oczy, których jeszcze nie widział. Biegał więc tam i z powrotem po dachu, by zwrócić na siebie jej uwagę i starał się udawać mocno zajętego. Ale ta metoda na nic mu się nie przydała, dziewczyna nawet okiem na niego nie rzuciła.

Smutny i znękany zeszedł z dachu. Jeszcze potem dwukrotnie obserwował ją z tego miejsca, ale nie miał szczęścia spotkać jej na ulicy, chociaż każdej niedzieli spacerował przed jej mieszkaniem. Jasna, piękna główka dziewczęcia utkwiła w pamięci kominiarczyka z plastyczną siłą. Gdy zamykał oczy, stawała przed nim w całej swej piękności, jak żywa. Ilekroć uprzytomniał ja sobie w myśli, ukazywał się na ustach jego błogi uśmiech. Towarzysze jego uważali ten nieustanny uśmiech za nowy dowód jego głupoty.

I znowu nadeszła niedziela. Po nabożeństwie Fedko udał się z kolegami do gospody, gdzie zazwyczaj pił szklankę herbaty. Ale ku ogólnemu zdumieniu kolegów Fedko tymrazem zamówił bombę piwa. — Wszyscy kiwali głowami nad głupim chłopakiem, z bladą twarzą i rozmarzonemi oczyma i głowy sobie łamali nad tem. co właściwie z nim się dzieje. A Fedko wypił jedną bombę, potem drugą i trzecią...

Koledzy poczęli traktować Fedkę wódką, bo chcieli się przekonać, jak zachowywać się będzie popijanemu. Ale eksperyment okazał się mniej zajmującym aniżeli to sobie wyobrażali. Fedko w oszołomieniu alkoholowem począł płakać. Gdy kolegom płacz ten się uprzykrzył, zaprowadzili go do jego mieszkania i ułożyli w łóżku.

Od owej niedzieli Fedko coraz częściej zaglądał do szklanki, szukając w alkoholu zapomnienia i ucieczki przed swą tęsknotą.

Jeszcze trzy razy Fedko czyścił komin w owym domu i po bohatersku opierał się pokusie zaglądania do izdebki mansardowej. Ale czwartego razu nie mógł wytrzymać — a było to z końcem września. Padał deszcz, dach był wilgotny i śliski; powietrze gęste i parne. Fedko siedział koło komina i był zupełnie przemoknięty. Skutkiem nadużycia alkoholu dnia poprzedniego, głowę miał ciężką.

— Jak tylko zejdę — pomyślał — napiję się wódki w gospodzie. To mnie ożywi. I nagle, jakby mechanicznie, nogi Fedka zesunęły się, aż do krawędzi dachu. Oparł się piętami o rynnę, wychylił głowę i wysłał tęskne spojrzenie do okienka.

Serce jego biło gwałtownie. Z wielkiej radości chciał krzyknąć i głośno się rozśmiać. Urocza dzieweczka była w swej izdebce! Ale nagle twarz mu spochmurniała. Dziewczynka płakała gorzko; z pewnością spotkała ją krzywda. Na ten widok ścignęło się serce kominiarczyka. „Wszak on najlepiej wiedział, co to ból! I w duszy jego obudziła się nagle gorąca chęć pocieszenia płaczącej, ulżenia jej bólowi.

— Panienko! — zawołał przytłumionym głosem, schylając się ku mansardzie.

Z powodu zbyt wielkiego oddalenia — dziewczyna nie mogla dosłyszeć jego głosu.

— Panienko! — zawołał powtórnie, głośniej i bardziej jeszcze nachylił się nad gzymsem.

Ale dziewczyna nie ruszyła się... tylko dreszcz lekki ją przeszedł.

— Na Boga — proszę przecież raz spojrzeć na mnie — krzyczał Fedko głosem proszącym.

Tym razem dziewczyna usłyszała głos i popatrzyła przestraszona na niego. Ale Fedko nie mógł dojrzeć jej oczu łzami zalanych. Gdy zobaczył, że znów dłońmi oczy zakrywa i zaczyna płakać, wysunął się nagłym ruchem i zawołał:

— Boże drogi! dlaczegoż ona tak gorzko płacze?...

Dopiero w tej chwili dziewczyna zauważyła kominiarczyka, jako czarną bryłę, która z szybkością błyskawicy przelatywała koło jej okna...

Na ułamek sekundy ciało Fedki zasłoniło okno mansardy.

W tejże prawie chwili usłyszano w podwórzu złowrogi głuchy stuk.

Śmiertelnie przerażona dziewczyna wyskoczyła z izby i szybko zbiegła po schodach na podwórze. Na środku leżało bezwładne ciało Fedki, z połamanemi żebrami, z potrzaskanemi członkami, z ręką przyciśniętą do piersi.

W szeroko rozwartych oczach widać było blask niewymownego szczęścia.

Dozorca domu stał już przy zwłokach, jakaś kucharka krzyczała w niebogłosy, że wszystkich stron otwierano okna i ludzie ciekawie patrzyli na podwórze.

— Spadł z dachu — obwieszczał dozorca domu, ciężko oddychając.

— A ja widziałam, jak leciał koło mego okna — dodała drżąc dzieweczyna, z mansardy. Taki młody, ten biedaczek... i co za dobre, miłe ma oczy!

Ale Fedko, którego to współczucie ukochanej byłoby napełniło bezgraniczną radością, leżał teraz na podwórzu, ze zdruzgotanemi członkami i nic nie słyszał... **I.**

Dziesięć lat temu.

Bunt czerwonych marynarzy w Cattaro.

Za kilka dni, to jest 15 lutego upłynie 10 lat od chwili, kiedy legjoniści drugiej brygady, przebywający wówczas w Mamajestje na Bukowinie, na wiadomość o haniebnym traktacie brzeskim przyznającym Chełmszczyznę mającej się utworzyć Ukrainie przekroczyli granicę Austrji, aby zwrócić się frontem przeciw niej.

My, przebywający zdala od wielkiej polityki wiedeńskiej i źle informowani przez prasę, nie wiedzieliśmy wówczas, że był to już *drugi „bunt"* wojskowy przeciw Austrji, bo pierwszy został wywołany przez *marynarzy*, rozmieszczonych na okrętach wojennych w austrjackim porcie wojennym *Cattaro*.

Było to 1. lutego 1918. Około południa z okrętu admiralskiego „St. Georg" dał się słyszeć huk armatni, któremu odpowiedziały natychmiast wszystkie syreny na lądzie i morzu, a załoga innych okrętów wśród okrzyków: „Niech żyje pokój", oddała liczne strzały w powietrze.

Były to pierwsze oznaki, że Austrja zaczyna się chwiać w swych posadach.

Jaki był powód tej demonstracji?

Informuje nas dziś o tem książka p. t.: „Czerwoni marynarze z Cattaro", pióra tow. Brunona Freya.

Tow. Frey pisze, że powodem rewolty były *niemożliwe stosunki między korpusem oficerskim, a załogą*. Podczas gdy oficerowie opływali w dostatki i zupełnie nie odczuwali niedoli wojennej, żołnierzy karmiono *zgniłem mrożonem mięsem lub zepsutemi konserwami*. Gdy pewnego razu jeden z podoficerów pokazał lekarzowi dyżurnemu kocioł, w którym gotowało się na okręcie strawę dla żołnierzy, a w którym pływało więcej chrząszczów, niż ziarnek grochu, lekarz ów odpowiedział z uśmiechem, że wystarczy, jeżeli kucharz wypłucze groch, a chrząszcze wyłowi! Dodał przytem, że Wiedeńczycy czuliby się szczęśliwi, gdyby i takie rzeczy mieli do jedzenia!... Oficerowie drażnili pozatem żołnierzy swem chamskiem zachowaniem się. Za każde najmniejsze przewinienie skazywali ich na ciemnicę lub zakuwano w dyby, nie licząc się z tem, że cierpliwość nawet żołnierska także ma swoje granice.

Było to tylko dolewanie oliwy do ognia. Bo do uszu zniecierpliwionych marynarzy dochodziły głuche wieści o *strejkach* w kraju, które się rozpoczęły już w styczniu 1918 pod hasłem: *Pokój, demokracja, chleb*. Ludzi, nie wciągniętych jeszcze wówczas w szeregi wojskowe, zaczęły niepokoić przedłużające się rokowania w Brześciu litewskim. Wiedziano, że *imperjalizm Habsburgów zmierza do przedłużenia wojny*. Strejk stłumiony w owym czasie w Wiedniu, wybuchł w Wiener Naustadt, potem w Grazu, następnie ogarnął robotników arsenału w Tryeście i Poli. Ponieważ 1. lutego robotnicy warsztatów marynarki w zatoce Cattaro zamierzali rozpocząć strejk, rozgoryczona załoga okrętów wojennych postanowiła ich poprzeć.

Inicjatorem tej akcji był *socjalny demokrata Franz Rasch*, Niemiec austrjacki, podówczas aktywny podoficer, który chciał, by protest przeciw złemu żywieniu marynarzy i złemu obchodzeniu się z nimi oficerów stał się przedewszystkiem *polityczną manifestacją przeciw wojnie*.

Do akcji Rascha przyłączył się wówczas chorąży marynarki, Słoweniec z Dubrownika (Raguza), *Sefan*, który rzucił myśl, by połączyć się przy pomocy telegrafu iskrowego z ententą i przeprowadzić flotę austrjacką z Cattaro do Włoch. Ale Rada marynarzy pod przewodnictwem Gustawa Stonakowskiego odrzuciła ten projekt ze względów taktycznych. Zamiast tego postanowili zbuntowani przedłożyć oficerom *listę żądań*, w której obok żądania poprawy wiktu, unormowania kwestji urlopów i t. d. był postawiony postulat bezzwłocznego *rozpoczęcia rokowań pokojowych i wprowadzenia demokratycznych form rządu* w Austro-Węgrzech.

Ale Austrja była jeszcze wówczas dość silna, aby buntowników zmusić do posłuchu. Dwie niemieckie *łodzie podwodne*, — przydzielone do flotylli austrjackiej, otrzymały rozkaz natychmiastowego storpedowania okrętu, któryby się chciał ruszyć z miejsca. Baterje nadbrzeżne skierowały posłusznie lufy swych armat na zbuntowane okręty, aby każdej chwili rozpocząć ogień. A co najważniejsze, sprowadzono z Poli okręty wojenne, które 3. lutego zatarasowały wąską zatokę.

W ten sposób czerwoni marynarze dostali się w pułapkę. Sefanowi i Stonakowskiemu udało się na hydroplanie uciec do Włoch, a 800 marynarzy zostało pod ostrą strażą odstawionych do kazamat twierdz austrjackich.

Proces przeciw marynarzom, który rozpoczął się we wrześniu 1918, został odroczony „na nieokreślony czas" z powodu zlikwidowania domu Habsburgów, ale czterdziestu marynarzy, najbardziej obwinionych, stanęło przed sądem doraźnym, który po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok śmierci przeciw czterem oskarżonym. Rankiem 11. lutego zostali rozstrzelani: Franz *Rasch* i trzech Jugosłowjan: *Grabar, Wernitsevicz* i *Sisgoricz*. Rasch umierając, zawołał: *Niech żyje pokój!*

Tak się zakończył bunt marynarzy z Cattaro. W kilka miesięcy później zakończyła i monarchja austrjacko-węgierska swój żywot.

Kwiatki wyborcze.

Z upływem ostatniego terminu zgłaszania list kandydatów, okazało się, że w Polsce nie brak chętnych, którzyby pragnęli zasiąść w sejmie lub senacie. Takiej powodzi list wyborczych i takiego tłumu kandydatów, chyba nigdzie niema na świecie. Stanowczo wzięliśmy rekord, a trzeba pamiętać, że nawet w tej powodzi nie wszyscy chętni zdołali zmieścić się na liście. Walka z partyjnictwem wydała niezwykłe rezultaty. Powstało jeszcze więcej partji. Poprostu zaczyna się w Polsce sprawdzać staropolskie spostrzeżenie... co głowa to rozum!

—:::—

Wszyscy za marsz. Piłsudskim.

Gazety gwałtownie popierające „bezpartyjny" blok krzykliwymi i sążnistymi głoskami reklamują swój kramik wyborczy, twierdzeniem, że wszyscy są za marsz. Piłsudskim.

Istotnie wielu ludzi wierzy w szczęśliwą gwiazdę Piłsudskiego, jak marszałek nie kandyduje. Czy zaś warto być za tymi indywiduami, które imienia Piłsudskiego wzywają nadaremnie i swoją nicość tym nazwiskiem starają się osłonić?

Prawdziwi piłsudczycy niecierpliwie czekają, kiedy „dziadek" zaklnie i splunie w stronę, koło żłobu rządowego cisnącej się żarłocznie, czwartej brygady. A ta dziś robi wybory pod jego wezwaniem.

—:::—

Obszarnicy na front!

Obszarnicy są dzisiaj w modzie. Od czasu Nieświeża wszyscy dobierają się do ich kasy...

Na wszystkich listach mniej czy więcej narodowych, na listach katolickich i rządowych na naczelnych miejscach widnieją „szanowne" nazwiska, które dotąd w republikańskiej Polsce słusznie były w poniewierce.

I tak endecy z piastowcami pchają na swych barkach aż samego księcia. Czartoryski jest ich demokratycznym i ludowym sztandarem. Sanojca z „Wyzwolenia" ciągnie za sobą do sejmu figurę obszarniczą Janielskiego, a Wojtowicz ze Stronnictwa chłopskiego innego wroga reformy rolnej. Z polską szlachtą polski lud... z czego w sejmie zrobi się gulasz prawdziwie węgierski.

—:::—

Rozkład moralny Piastowców.

To wielkie do niedawna stronnictwo pod niesławnym przewodem Witosa, rozkłada gangrena. — Pozostali tylko politykierzy, którzy za wszelką cenę walczą o mandaty.

Zwraca powszechną uwagę, że nie znaleziono miejsca na listach kandydackich dla tak wybitnego i zasłużonego b. senatora Kędziora. W innem stronnictwie byłoby to nazwisko chlubą i ozdobą listy, u Witosa uczciwość i zasługa jest widocznie przeszkodą i niepotrzebnym balastem.

Przegląd prasy.

ŚWIŃSTWO CZY CNOTA?

„Ilustrowany Kurjer Krakowski", zwany potocznie „Blagierem krakowskim" jest pismem bez żadnej linji politycznej i trzyma się metody „kuda witer wije". Jakim był rząd — taki był „Kurjerek". Do przewrotu majowego był organem Witosa i popierał politykę Chjeno-Piasta. A już po przewrocie majowym, gdy ustabilizowały się rządy marsz. Piłsudskiego „Kurjerek" zaczął śpiewać na nową modłę. Obecnie jest to organ listy Nr. 1 i kiedy tylko może zgodnie z panującym obecnie kursem „rozprawia" się z partyjnictwem.

W odpowiedzi na jeden z tego rodzaju artykułów tego pisma „Naprzód" pisze:

„Wierność partji, do której się należy na podstawie głębokiego przekonania, — oto pogardy godne, wstrętne „partyjnictwo", natomiast brak przekonań i łatwość przechodzenia bez skrupułu z jednej partji do drugie stanowi piękną i szczytną „bezpartyjność".

Dawniej człowieka bez przekonań, który kręcił się, jak wiatr wiał, a tam brał, gdzie dają, nazywano chorągiewką na dachu, osobnikiem bez charakteru, perekińczykiem, w mowie potocznej określano to jeszcze dosadniej, — teraz w języku czwartej brygady nazywa się to „ewolucją pojęć i rewizją przynależności partyjnej". Dawniej nazywało się świństwem, teraz cnotą.

Taką oto lekcję nowej etyki czwartej brygady dał nam siarczyście i soczyście „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

Ale uczynił to ze świadomością, że rzuca groch o ścianę, że nas nie przekona i nie pozyska dla etycznych ideałów czwartej brygady. Pisze bowiem, że „tępe mózgi partyjników nie mogą zrozumieć" szczytności tych nowych ideałów moralnych.

To prawda! Jesteśmy i pozostaniemy na całe życie niemodnymi „partyjnikami", wiernymi sztandarowi, pod którym „w twardej służbie" trwamy już czwarty lat dziesiątek, nie zdradzimy tego sztandaru, nie potrafimy się zmieniać, jak kameleon — takie już mamy „tępe mózgi" — i nie pójdziemy za przewodem „Ilustrowanego Przechodnia Codziennego" do czwartej brygady tak, jak za przewodem naszego „partyjnictwa" poszliśmy ongiś do pierwszej brygady. Za to klasy pracujące zawsze będą wiedziały, z kim mają do czynienia i na co mogą liczyć, obdarzając nas swą ufnością, na której się nigdy nie zawiodły i — nie zawiodą!"

—:::—

Baczność Towarzyszki i Towarzysze!

Dziś we czwartek 9 lutego o g. 6 wiecz. odbędzie się **w Sali SOKOŁA II. ul. Kętrzyńskiego**

ZGROMADZENIE WYBORCZE

na którym przemawiać będą kandydaci: tow. **Artur Hausner** b. poseł, tow. **Talarek,** tow. **Hoffmann,** tow. **Marja Kelles Krauzowa.**

Wyborcy, jawcie się licznie!

St. Thugutt wstąpił do „Wyzwolenia“.

WARSZAWA, 8. 2. (tel. wł.). P. Stan. Thugutt złożył następujące oświadczenie:

Kilka dni temu ukazały się w prasie notatki, że natychmiast po wyborach mam wstąpić do PPS. Wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą.

Jestem starym i szczerym przyjacielem PPS., mam wielkie uznanie dla jej zasług i wysoko cenię jej rolę w życiu politycznem polskiem, ale moim terenem działalności były zawsze wiejskie stosunki ludowe i dlatego w dniu dzisiejszym zgłosiłem akces do „Wyzwolenia“. Myślę bowiem, że błąkanie się luzem w obecnych naszych warunkach czyli t. zw. obecnie nadpartyjność może być poczytana za tchórzostwo, jeżeli nie za spekulację. — *Stan. Thugutt.*

———

Jak się dowiadujemy, na list Thugutta zarząd gł. „Wyzwolenia“ odpowiedział w serdecznych słowach, przyjmując jego akces do stronnictwa.

Kapturowe morderstwa czarnej Reichswehry.

BERLIN, 8. 2. (Pat.). W miejscowości Reidenhagen na Pomorzu policja wykryła na podstawie doniesienia anonimowego mord, który według wszelkich dotychczasowych poszlak pozostaje w związku z tajnymi mordami kapturowymi czarnej Reichswehry. Władze na podstawie doniesienia, otrzymanego od pewnego robotnika, wykryły w podanem przez niego miejscu trupa zamordowanego przez członków formacji monarchistycznej Rossbacha robotnika Schmidta. W toku dochodzeń aresztowano cały szereg osób, które w swoim czasie brały czynny udział w czarnej Reichswehrze.

—:::—

Awantury studentów w Wilnie.

WILNO. 8. lutego. (A. W.) Restauracja „Wersal“ stała się tu widownią niezwykłych wybryków studenckich. Około godz. 10-tej wiecz. na salę restauracji, w której odbywał się zamknięty bal, związany z benefisem zespołu cygańskiego, wkroczyło 30 studentów. Sterroryzowawszy publiczność poczęli bić chórzystów i chórzystki, śpiewających po rosyjsku. Na sali powstała panika. Publiczność rzuciła się do wyjścia. Zawezwano policję, lecz dopiero po przybyciu żołnierzy z dowódcą miasta położono kres awanturze. Awantura trwała do godziny 1-szej po północy. Nad ranem o godzinie 5-tej awanturnicy wdarli się znowu na salę i próbowali wszcząć burdę, jednak tym razem szybko zajście zlikwidowano, osadzając sprawców zajścia w komisarjacie.

—:::—

Olbrzymi pożar tartaku Groedlów w Stryju.

LWÓW. 8. lutego. (A. W.) Korespondent Ajencji Wschodniej ze Stryja donosi: Dnia 7. b. m. o godz. 23.30 (11.30 wiecz.) wybuchł pożar w tartaku „Marja“ w Dulibach koło Stryja, własności br. Braci Groedlów. Pastwą pożaru, który się gwałtownie rozszerzył z powodu wielkiej ilości łatwopalnych materjałów padły zabudowania tartaczne, t. j. duża hala gatrowa, hala maszynowa i motorowa o 2 dużych kotłach parowych, przyczem zniszczeniu uległy maszyny, gatry, pasy transmisyjne etc.

Budynek mieszczący biura tartaczne i sam plac będący głównym składem materjałów drzewnych został uratowany. W akcji ratowniczej, która była bardzo utrudniona z powodu braku wody (tartaczna studnia wyczerpana) brały udział prócz miejscowej straży pożarnej także i oddziały wojskowe. Pożar zlokalizowano we środę, o godz. 4-tej rano. Szkoda nie da się na razie obliczyć. Wyniesie przypuszczalnie około 1 miljona zł. Tartak był ubezpieczony. Przyczyna wybuchu pożaru dotychczas jeszcze nieustalona — wyklucza się jednak podpalenie. Ma się tu raczej do czynienia z pożarem wywołanym przez przypadek, jak n. p. rzucenie niedopałka papierosa, lub wpadnięcie iskry z cyrkularki pomiędzy wióry drzewne. Tartak zatrudniał normalnie 450 ludzi. Ostatnio pracowało tam 250 osób. W przyszłym tygodniu liczba ta miała ulec zwiększeniu. Projektuje się jaknajrychlejszą odbudowę spalonych objektów tartacznych.

Wykluczenie b. pos. Bryły z Ch.-D.?

WARSZAWA, 8. 2. (tel. wł.). W kołach Ch. D. mówi się, iż b. pos. Bryła zostanie wykluczony z tego stronnictwa z powodu „samowolnego“ zerwania bloku z P. S. L. Piastem na terenie Małopolski Wsch. i przyjęcia kandydatury z rąk listy Nr. 1 w okręgu Sambor.

ODPOWIEDŹ POLSKI NA NOTĘ LITEWSKĄ JUŻ GOTOWA.

WARSZAWA 8. 2. (AW). Według pogłosek pochodzących z dobrze poinformowanych kół politycznych nowa nota rządu polskiego do Litwy, będąca odpowiedzią na ostatnią notę Waldemarasa została już przygotowana i ma być ogłoszona w dniach najbliższych. Nota polska precyzuje obecne stanowisko rządu polskiego w sprawie rokowań polsko-litewskich i podtrzymuje punkt widzenia potrzeby szybkiego wszczęcia rokowań.

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLI W STYCZNIU.

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) Wpływy z danin i monopoli za styczeń r. b. wyniosły ogółem 219 milj. zł., t. j. o 60 milj. zł. więcej, niż w styczniu r. ub. W tem wpływy z danin 138 mil., z monopoli 81. Daniny publ. dały w styczniu r. b. o 37 milj. więcej, monopole zaś o 23 milj. zł. więcej, niż w styczniu ub. roku.

—:::—

DRUGI LITWIN.

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) Do Warszawy przybył z Paryża młody poeta litewski Juczas Tysława. Poeta ten zamierza w Polsce zabawić przez dłuższy czas.

—:::—

POŻAR STATKU.

LONDYN. 8. lutego. (Pat.) W dokach londyńskich spłonął statek Trevilly, załadowany cukrem. Szkody znaczne.

Przez uchylone drzwi...
„Dziennika Lwowskiego“.

„Dziennik Lwowski“ jest niezadowolony z taktyki i pracy PPS. Nie dziwimy się zupełnie, bo nie staraliśmy się nigdy zasłużyć na niczyje względy.

Zresztą jakby mogło być inaczej, gdy PPS. jest stronnictwem, partją, a panowie zwalczacie partje i stronnictwa. PPS. jest stronnictwem republikańskiem, broni demokracji i parlamentaryzmu, panowie do tych zagadnień odnosicie się dość dowolnie, a raczej zupełnie obojętnie...

PPS. jest stronnictwem klasowem, opartem o Związki zawodowe umysłowo i fizycznie pracujących, panowie sięgacie po głosy pracujących, łudząc ich, że dobra wola rządu zaspokoi ich potrzeby, — nie mówiąc już o ideologji pracujących, która panom jest zupełnie obca.

Pozatem, panowie, jest jedna rzecz i to najważniejsza. Musicie przyznać, że w Polsce jest wiele pięknych i dobrych rzeczy, obok rzeczy złych, ale brak jest jednej. Powiedzmy krótko: Polak nie lubi myśleć, jest trochę leniwy, woli przyjąć gotową myśl, nie lubi zgłębiać, nie lubi się zastanawiać. To jest wadą naszą. Czy mamy takie cnoty utrwalać? Prawda, nie.

Tymczasem robicie to panowie. — Nie chcemy panów tem dotknąć, ale tak jest.

Czyż praca wasza, idąca po linji najmniejszego oporu w tym punkcie, nie jest najlepszym dowodem?

Czyż nie uwalnia ona od myślenia obywatela w Polsce, któremu mówicie jedno gromkie słowo: Marszałek! Jego rząd!...

Otóż z tem nie możemy się pogodzić i to znowu nas dzieli.

Jeżeli zaś chodzi o walkę z innemi stronnictwami, to, Bóg świadkiem, wy nas panowie nie wyręczycie.

My znamy ich lepiej i nigdy nie szukaliśmy z nimi kompromisu... Oni znają nas także i wiedzą, że dzieli nas cały świat, a walka z nimi, to walka od chwili kiedy powstali, — kiedy obozu panów jeszcze nie było!

Dymisja gabinetu norweskiego

OSLO, 8. 2. (Pat.). W dniu dzisiejszym parlament uchwalił 86 głosami przeciw 63, wniosek stronnictwa radykalnego o wyrażenie rządowi votum nieufności. W związku z tem premier oświadczył, że gabinet zgłosi dymisję. Decyzja w tej sprawie nastąpi w piątek na najbliższem posiedzeniu gabinetu.

OSLO, 8. 2. (Pat.). Norweska Agencja telegraficzna dowiaduje się, że nowy rząd utworzony będzie przez przywódcę stronnictwa radykalnego b. premiera Nellinkela i składać się będzie wyłącznie z członków tego stronnictwa.

Zaostrzenie się strejku metalowców w Niemczech.

BERLIN, 8. 2 (Pat.). Sytuacja w związku ze strejkiem metalowców w środkowych Niemczech, nie doznała zmiany na lepsze, a nawet poniekąd zaostrzyła się. Rokowania, toczące się w ministerstwie pracy nie wykroczyły poza stadjum narad wstępnych. Na razie uzgodniono istniejące dotychczas 3 różne taryfy płac w środkowych Niemczech. „Vorwärts“ twierdzi, że przemysłowcy zajmują stanowisko nieustępliwe i że wobec tego należy się wyzbyć wszelkiego optymizmu przy ocenianiu widoków zakończenia się strejku.

ROZWIĄZANIE KOMISJI ANKIETOWEJ.

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) W nr. 13. „Dziennika Ustaw“ z dnia 7. b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej rozwiązujące Komisję ankietową do badania warunków i kosztów produkcji ustanowioną rozporządzeniem z dnia 22. stycznia 1926 r. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 10. b. m.

Kto zacz jest p. Czuma.

Ciekawe informacje dotyczące osobistości i „działalności“ osławionego wichrzyciela, napędzonego z naszej partji p. Czumy podaje „Głos Zagłębia“, organ P. P. S. Zagłębia Dąbrowskiego. Z wielkiego artykułu, który demaskuje charakter i robotę tego rozbijacza jedności robotniczej przytaczamy niektóre charakterystyczne szczegóły:

Na arenę polityczną dzięki niewyrobieniu społecznemu części klasy robotniczej wypłynął nowy okaz demagoga. Ażeby odsłonić przyłbicę temu osobnikowi, pozwólcie towarzysze, że zestawimy jego działalność.

Krótkie fakta:

Czuma przed ucieczką swoją do Krakowa, doprowadził do bankructwa nietylko własny związek chemiczny, ale także kooperatywy robotnicze i dom robotniczy na którym pozostawił z górą sto tysięcy złotych długu. Dług ten powstał z częstych pijatyk urządzanych przez p. Czumę z pracodawcami, na których to p. Czuma zalewał się do nieprzytomności, a po których każdy z ciekawych zobaczyć go mógł w rowie.

Były sekretarz Zw. Rob. Przem. Chemicznego p. A. Czuma brał z nami udział w komisjach cennikowych i pertraktacjach we Lwowie od roku 1922 do 1926. P. Czumy nikt nigdy poważnie nie traktował, albowiem na zebraniach delegatów robotniczych uchodził za wielkiego rewolucjonistę, zaś na konferencjach z pracodawcami

występował jako największy ugodowiec.

Cała jego robota w rafinerjach była jedynym pasmem demagogji, ponieważ przy każdej sposobności obiecywał robotnikom 100 proc. podwyżki, przed pracodawcami natomiast obniżał je do 30-tu a nawet 20 proc. Że tak jest, świadczy chociażby to, że z Czechowic gdzie p. Czuma siedział prawie przez 5 lat, członkowie jego organizacji przepędzili go stamtąd i wszyscy jak jeden wstąpili do Centralnego Związku Robotników Przemysłu chemicznego w Krakowie.

Czuma, będąc sekretarzem, dawno już uprawiał politykę komunistyczną, a równocześnie szedł na rękę kapitalistom. Pisywał równocześnie artykuły do gazet burżuazyjnych i komunistycznych, a w końcu występował przeciw Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Partji P. P. S. Przyłapany na gorącym uczynku

został tak z Partji, jakoteż ze związku wydalony,

a wobec robotników nieuświadomionych kłamał bezczelnie, twierdząc, że sam wystąpił.

W roku 1926 kiedy p. Czuma wywołał strejk w przemyśle chemicznym, to podczas całego strejku przewodniczący jego związku p. Franciszek Bartoszek pracował, tłumacząc się tem, że firma w której pracuje znajduje się w krytycznem położeniu i przez to strejkować nie może, a p. Czuma łamistrejkowstwo p. Bartoszka popierał. Zresztą we wszystkich firmach, gdzie robotnicy świadomi strejkowali,

zwolennicy Czumy w nocy pracowali.

Czuma podczas akcji naft. zwracał się do Sanacyjnej Partji Pracy i Województwa Krakowskiego o interwencje u przemysłowców naft. W zapałkowniach i innych gałęziach przemysłu p. Czuma pchnął robotników do strejku, poczem po kilku dniach kazał im iść do pracy, nie zawierając żadnej umowy, oddając robotników na pastwę losu, bowiem pracodawcy nie mając nowej umowy, nie respektują starej, płacą robotnikom jak im się podoba. Ciekawyc hkierujemy do robotników w Czechowicach, Stryju i t. d. gdzie się o tem mogą przekonać. I dzisiaj dla zdobycia mandatu i wyłudzenia głosów od naiwnych, rozpoczyna fikcyjną akcję poto tylko, by robotników narazić na głód i nędzę, a po wyborach więcej się nie pokazać, bo cała jego działalność, jak to zresztą wykazaliśmy, polegała na oszukiwaniu robotników.

P. Czuma dobrze wie, że

akcją swoją idzie na rękę kapitalizmowi,

dla których Centralny Związek Górników jest niewygodny, lecz nic mu to nie zaszkodzi po doznanej klęsce zwalić winę na P. P. S. i Związki Zawodowe.

Oszukiwać robotników, skazywać na głód i nędzę nie naszą jest rzeczą. My mamy bronić interesów robotniczych. P. Czuma był strzeżony przez nas i patrzono mu na palce, w rezultacie, gdy został przyłapany, wyrzucono go z Partji, zaś obecnie ma wolną rękę do wspólnej pracy z komunistami stojącymi w służbie rosyjskiej i kapitalistami. Poszedł tam, gdzie lepiej popłaca. Stwierdzamy, że Czuma nie ma żadnej organizacji, a utrzymuje 6-ciu sekretarzy, którym płaci po 600 zł. pensji miesięcznie, co wynosi 3.600 zł., a do tego wyjazdy i agitacja około 5.000 zł., stanowi razem 8.600 zł.

I skąd to p. Czuma ma te pieniądze?

Chodzą wieści, że z rozmaitych dyspozycyjnych funduszów ten pan czerpie środki, bo wychodzi z założenia, że pieniądz nie śmierdzi. Czuma nigdy nie był robotnikiem, a przyszedł do robotników, by na barkach tychże zrobić karjerę, by na barkach robotników polskich prowadzić robotę bądź na rzecz Rosji sowieckiej, bądź na rzecz kapitału, bowiem jedno z drugiem popłaca.

Pamiętajcie Towarzysze, że Czuma, Rozenzweig — Różycki i wszyscy im podobni wyrzuceni za nieczyste sprawy z P. P. S., działają dzisiaj pod szyldem P. P. S. Lewicy, podszywając się pod wzniosłą nazwę socjalizmu, z którym nic nie mają wspólnego. Gońcie tych panów precz od siebie, bo oni chcą złamać waszą solidarność, byście stali się łatwym łupem kapitalizmu.

—:::—

Budowa domów robotniczych w Łodzi.

ŁODŹ 8. 2. Pod przewodnictwem prezydenta tow. Ziemięckiego odbyło się posiedzenie komitetu budowy domów robotniczych, na którem omawiano sprawę wyboru terenów pod budowę.

Na rozplanowanie i budowę domów robotniczych będą rozpisane 2 konkurcy, przyczem termin składania prac konkursowych ustalono na koniec marca br. Wyznaczone będą po 3 nagrody: pierwsza zł. 5.000, druga zł. 3.000, i trzecia zł. 2.000. Pragnąc wyzyskać sezon budowlany roku bież., komitet budowy ma zamiar rozpocząć roboty budowlane już w mies. kwietniu.

Nędza bezrobotnego.

Przechodzący placem Stefana we Wiedniu byli niedawno świadkami, jak jakiś człowiek rozbija szybę wystawową. W chwili, gdy zbliżył się policjant, aby go aresztować, stojąca przy nim kobieta, która — jak się okazało — była jego siostrą, rzuciła się pod nadjeżdżający samochód. Szofer na szczęście zdołał wóz wstrzymać, zapobiegając przez to nieszczęściu.

Okazało się, że mężczyzną, który rozbił szybę, był 37-letni woźnica Plechinger. Popełnił on ten czyn

by zwrócić publiczną uwagę na rozpaczliwą swą sytuację.

Jest bowiem ciężko chory, pracy nie ma żadnej a na dobitek został wyrzucony z garażu, gdzie mieszkał razem z żoną i siostrą. Nędza ich doszła do ostatnich granic wytrzymałości:

ostatnią noc spędzili na ulicy,

nie mając dachu nad głową. Siostra Plechingera zeznała podczas przesłuchania, że tej krytycznej nocy brat pogrążony w rozpaczy, wyraził się iż zastrzeliłby obie kobiety i siebie, gdyby miał rewolwer. Potem powiedział, że musi coś zrobić, aby ludzie dowiedzieli się o ich nędzy. Gdy ujrzała, że wybija szybę, rzuciła się pod samochód, by ponieść śmierć.

Sędzia wydał wyrok, uwalniający nieszczęśliwego człowieka.

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

Jak to pogodzić?

Dzienniki donoszą o zastraszającej ilości zaprotestowanych weksli, które w ostatnich miesiącach miały być płatne. Kupcy nie mogą podołać zobowiązaniom płatniczym i nawet najsolidniejsi z nich opuszczają bezradnie ręce, gdy przyjdzie do zapłaty weksla.

Jednego z takich kupców spotkałem wczoraj, gdy stał na progu sklepu i przypatrywał się flegmatycznie padającym płatkom śnieżnym.

— I cóż pan tak stoi bezczynnie na progu, jakby pan nie miał nic do roboty? — spytałem.

Kupiec otworzył drzwi sklepu i wskazał ręką na jego wnętrze. W sklepie nie było żywego psa.

— Tak cały dzień — westchnął. — Rano, do południa, nikt nic nie kupuje, a od południa do wieczora nie widać zdechłego psa z kulawą nogą. Dziś mam płatny weksel i z bólem serca dam go zaprotestować — bo, proszę pana — skąd?...

— Czyżby naprawdę interesa tak źle szły?...

— Gorzej, jak źle! Koszta administracyjne i podatki pochłaniają dziennie do 30 zł. Daję panu słowo, że *codziennie dokładam do sklepu z własnej kieszeni*, około 30 do 50 złotych!...

— W takim razie, czyż nie lepiejby było sklep zupełnie zamknąć, jeśli do niego musi pan codziennie dopłacać?...

— Co, zamknąć sklep? *A z czegożbym żył?...*

Stem.

Straszne żniwo.

Wojny niema, a mimo to miljony ludzi pada rokrocznie ofiarą molocha kapitalistycznego. Są to **ludzie pracy**, którzy wytężają swe mięśnie i mózgi, pracując w pocie czoła od rana do nocy, aby zarobić na kawałek chleba. Praca ich odbywa się przeważnie w najgorszych warunkach, bo rekin kapitalistyczny mniej dba o życie człowieka niż o śrubkę czy pas w maszynie. Na miejsce zgniecionego w trybach maszyny człowieka przyjdzie inny, stu innych, ale za zepsutą śrubę lub pas trzeba zapłacić...

Wskutek braku odpowiedniej ochrony i braku ustawodawstwa ochronnego w wielu krajach padają robotnicy masowo na swych posterunkach, padają w takich ilościach, jakby jeszcze trwała wielka wojna.

Międzynarodowa Konferencja pracy ma się zająć środkami zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy. Sprawą tą zajmowała się specjalna komisja rzeczoznawców, delegowana przez międzynarodowe Biuro pracy, która dostarczyła wielce wymownych materjałów, dotyczących ilości nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Według danych, zestawionych przez międzynarodowe Biuro pracy najwięcej ofiar pochłania moloch kapitalistyczny w **Stanach Zjednoczonych**, gdzie w r. 1924 było **2,325.000** nieszczęśliwych wypadków podczas pracy, w tem **21.232 śmiertelnych**.

W r. 1925 zanotowano w **Niemczech** ogółem 50.769 wypadków, w tem **5.285 śmiertelnych.** W tym samym roku było w Niemczech przeszło 428.000 „inwalidów pracy“, pobierających renty. Wysokość tych rent wynosiła w r. 1926 — 260 miljonów marek złotych.

W **Anglji** zanotowano w r 1926 blisko 190.000 nieszczęśliwych wypadków przy pracy w przemyśle węglowym, a około 140.000 w innych przemysłach.

We **Włoszech** wypłacono ofiarom nieszczęśliwych wypadków ogółem w ciągu roku 1923 około 107 miljonów.

Kilka tych cyfr wyraźnie świadczy o tem, że sprawa zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom ma olbrzymie znaczenie społeczne.

—:::—

SOCJALISTKA

Kobiety! Stańcie w szeregu!

Ogólnie panujące bezrobocie i pogorszenie warunków pracy i niskie płace, spowodowały obniżenie stopy życiowej rodziny robotniczej. Stosunki te wśród szerokich mas nigdy zbyt dobre nie były, ale teraz już dochodzą do punktu kulminacyjnego.

Nędza mieszkaniowa szczególniej gnębi klasę pracującą.

Złe odżywianie, niedostatecznie ciepła odzież, fatalne warunki hygjeniczne w izbach sprawiają, że

choroby dziesiątkują rodziny robotnicze

a najgorsze, że przedwcześnie **zabierają żywiciela ojca.** Przeciętny wiek robotnika to 45 lat.

Cóż się dzieje z opuszczoną i niezaopatrzoną rodziną?

Wiecie same! Codziennie na to patrzycie, o ile same tego nie przeżywacie.

Dzieci głodne wałęsają się, a matka, o ile znajdzie pracę, z nóg pada z nawału obowiązków domowych i poza domem.

Ileż to kobiet **łamie się pod ciężarem!** Ile przedwcześnie schodzi do grobu, zostawiając **sieroty na opiece ulicy.** Zakładów dla sierot mało a przepełnienie w nich wielkie, tak że sieroty pozostawione własnemu losowi aby utrzymać się przy życiu muszą **żebrać, lub co gorsze, kraść!**

Stąd mamy tylu **nieletnich przestępców,** których zamiast uczyć i wychowywać w „domach zatrzymania" pomieszcza się z dorosłymi przestępcami. Stamtąd wyjdą już napewno zbrodniarzami!

Taka jest kolej losu rodziny robotniczej w dzisiejszym „sprawiedliwym" ustroju społecznym!

Czy długo to jeszcze cierpieć mamy?

Czas ostatni, abyście wy kobiety zabrały głos i razem z Polską Partją Socjalistyczną żądały

pracy dla mężów, chleba dla dzieci!

Żądajcie ubezpieczenia na starość, żądajcie wykonania ustawy o opiece nad matką i dzieckiem, rozbudowy mieszkań i domów robotniczych!

Czas, żebyście się ocknęły i przejrzały. Musicie to zrozumieć wy kobiety, fizycznie czy umysłowo pracujące, że dłużej biernie ucisku znosić nie możecie, że **krzywdy tej, wyrządzanej wam przez ustrój kapitalistyczny nie wytrzymacie,** że

musicie stanąć wszystkie jak jedna do urny wyborczej w dniu 4. marca i głos swój oddać na dwójkę!

Tam będziecie mogły zaprotestować głosując na socjalistów, że już wasza cierpliwość przebrała się, że dość już krzywd.

Dwójka to wasz oręż — to broń w walce z kapitalistycznym ustrojem.

To walka o mieszkanie — o chleb i zdrowe dzieci!

Jeśli tę walkę wygracie, jeśli do sejmu wybierzemy naszych przedstawicieli, możemy mieć pewność, że żądania nasze się spełnią. Przedstawiciele nasi w sejmie poprowadzą dalej walkę o nasze postulaty. Nie dopuszczą, aby dzieci nasze żebrały półnagie, aby przedwcześnie dojrzewały w nędzy i zapełniały kryminały z winy dzisiejszego porządku społecznego.

Lecz stańcie w szeregu!

Radźmy, w jaki sposób znieść literę prawa.

Wciąż czytamy w dziennikach, że dziecko podrzucono w bramie lub klozecie, czasem mamy i większe sensacje jak np., że pies lub szczur pożarł porzucone zwłoki niemowlęce.

Straszne jest, gdy zrozpaczona matka musi się dopuścić zbrodni i to na własnem dziecku, z powodu braku chleba i dachu nad głową. Ale gdyby nie było takiego paragrafu ustawy, którym lekarze się zasłaniają, **nie byłoby wypadków dzieciobójstwa, nie trzebaby domów dla podrzutków ani kryminałów dla matek występnych.**

Ileż to rodzin robotniczych mieszka w norach, blisko ubikacji klozetowych, w głębokich piwnicach bez światła.

Stosunki takie wołają o pomstę do nieba. Czyż matka wyzyskiwana przez dzisiejszy ustrój kapitalistyczny ma czas pomyśleć o dziecku i dać mu to, czego mu trzeba, kiedy nędza wzmaga się z dnia na dzień?

Posłowie nasi starali się, aby ten paragraf ustawy znieść, jak dotąd bezskutecznie, ale miejmy nadzieję, że głos kobiet socjalistek całego świata nie pozostanie bez wpływu na ustawodawstwa w różnych krajach.

Kobiety! Jeżeli wam zależy na tem aby znieść te ustawy tak krzywdzące, to musicie stanąć w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej, by całym swym wpływem przyspieszyć zniesienie ustawy, której dalsze trwanie będzie w dzisiejszych warunkach krwawiącą raną społeczną.

Marja Drobutowa.

O żłobki dla niemowląt!

Zapukała do mych drzwi jedna z tych istot, poza nawias życia wyrzuconych — młoda dziewczyna — z czternastodniowem dzieciątkiem przy piersi. Chodzi po prośbie — przy kilkustopniowym mrozie — w lichej odzieży — dziecko w łachmanach.

Co znaczy doraźna pomoc ofiarowana tej nieszczęsnej matce?

Odeszła nakarmiona i obdarowana kilkoma sztukami bielizny, ale czy to zmieniło w czemś jej niedolę?

Czyż zdziwimy się, gdy za kilka dni usłyszymy o nowym wypadku dzieciobójstwa?

Idzie wprost ze szpitala — tylko czternaście dni ją trzymano, a teraz pokazano drzwi i wprost wyrzucono na bruk — matkę i dziecko. Służąca, straciła służbę — nie ma nigdzie oparcia, chyba w zbrodni bo ta jej przynajmniej dach nad głową zapewni!

Jak tu spokojnie patrzeć na dzisiejszy porządek społeczny, jak nie oburzać się na tych, którzy stoją u władzy, którzy mogą i mają środki aby tej nędzy społecznej zaradzić, lecz nie chcą!

Dlaczego to arcymoralne — arcyetyczne społeczeństwo dzisiejsze patrzy spokojnie na ten wykwit stosunków naszych, deklamując równocześnie najwznioślejsze słowa o miłości bliźniego i nie robi nic, aby pomóc takim dwojgu najnieszczęśliwszych z ludzi odtrąconych i przeklętych zda się przez samego Boga!

My kobiety — które czujemy goręcej, które boli ta krzywda **musimy się upomnieć o zmianę.** Musimy się domagać stanowczo **opieki** czynników miarodajnych **nad matką i dzieckiem** w ogólności — nieślubnem w szczególności.

Karmiąco matki muszą mieć dach nad głową, niemowlęta muszą mieć tyle żłóbków, aby żadne z nich jak szczenię nie walało się pod płotem!

•

Zarząd szpitala powinien taką matkę nieszczęśliwą, skierować czy to do opieki Generalnej — czy do poradni matek — czy też do miejskie go zakładu niemowląt a nie wyrzucać wprost na bruk niedoświadczoną, skrzywdzoną istotę. — Należy wątpić niestety, czy znalazłaby opiekę i pomoc gdyż tam wszędzie przepełnienie.

Ale obowiązkiem Zarządu miasta jest narazie przynajmniej **zakładać żłóbki** t. zw. **otwarte,** do których matki mogłyby oddawać dzieci na pewien przeciąg dnia, gdy same są w pracy, aby mogły dziecko dokarmiać i na utrzymanie jego i swoje pracować.

Takie żłóbki uchroniłyby niejedną matkę przed zbrodnią, a oboje z dzieckiem nie byłyby ciężarem społeczeństwa.

Ustawa o zakładaniu żłóbków nie jest dostateczna — ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się w r. 1925 okólnikiem do samorządów aby one uzupełniały intencję ustawy, która bierze pod uwagę tylko żłóbki fabryczne i żeby zakładały żłóbki dla niemowląt we własnym zarządzie. Tu pole do działania dla samorządów jest szerokie i wdzięczne.

M. S.

Dziesięcioro przykazań dla rodziców.

Miasto amer. Chicago dało piękny przykład, jak należy pouczać rodziców, o ich obowiązkach względem dzieci. Co roku odbywa się tam „Dzień rodziców". Obnoszą wtedy po mieście transparenty, na których są wypisane następujące przykazania dla rodziców:

1) Kochajcie dzieci, aby Was kochały.
2) Dawajcie im zawsze dobry przykład.
3) Bądźcie przyjaciółmi swych dzieci.
4) Nie prawcie im morałów.
5) Czuwajcie nad doborem przyjaciół waszych dzieci.
6) Zapewnijcie dzieciom swym dom wesoły i wygodny.
7) Starajcie się dać swym dzieciom możliwie wysokie wykształcenie.
8) Wszczepiajcie w nie zasady hygjeny.
9) Zaszczepcie w duszach waszych dzieci wstręt do gier hazardowych.
10) Pouczajcie je o wartości i konieczności pracy.

Przegląd zagraniczny.

Jak zagranica dba o wychowanie fizyczne swojej młodzieży?

AMERYKA.

Boston posiada 8.115 placów do gier i zabaw. — Chicago i New York radzą sobie w ten sposób, że na drapaczach chmur znajdują się place otoczone balustradami, są tam nawet baseny do pływania i huśtawki!

W Ameryce półn. istnieje specjalne towarzystwo pod nazwą „Amerykańskie stowarzyszenie tworzenia boisk". Dostarcza się dzieciom terenów do zabaw na każdą porę roku i dla każdego wieku dzieci. — Sprawą tą zajęły się rządy, syndykaty, samorządy i szkoły.

WŁOCHY.

tworzą szkoły na wolnem powietrzu dla dzieci słabowitych. Przez dziesięć miesięcy przebywają dzieci pod dozorem lekarzy na świeżem powietrzu, ucząc się w sposób nienadwyrężający zdrowia dzieci.

Istnieją tam szkoły-okręty — które zorganizował prof. Levi Morenos. Dzieci uczą się tam przyrody i wogóle poznawania świata na okręcie, który płynie wzdłuż brzegów ojczystego kraju. Jest to pięknie pomyślana metoda nauki krajoznawstwa połączona z fizycznym rozwojem dziatwy. Przy szkołach istnieją ogrody szkolne, w których dzieci pracują, aby mogły się fizycznie rozwijać.

ANGLJA

posiada dużą sieć szkół o typie parterowym, rozłożonych na dużej przestrzeni, z ogromnemi boiskami i ogrodami szkolnemi. Do kompleksów tych należą i parki.

Sporty dziecięce uprawiają dzieci od najmłodszych lat.

SZWECJA.

Codzienna gimnastyka na powietrzu w szkołach. Wanny i prysznice, baseny do pływania i boiska do sportów.

Tam się walczy skutecznie z gruźlicą!

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Dalsze zeznania świadków oskarżenia.

Dwunasty dzień rozprawy.

Wczorajszy dzień rozprawy rozpoczął się zeznaniami świadków dozorców więziennych Andrejczuka, Swidniaka i Cynara w sprawie oporu czynnego stawianego przez osk. Dzisia Włodzim. w więzieniu. Dziś zeznał bowiem, że w więzieniu dozorcy ci pobili go, gdyż nie chciał poddać się rewizji. Jak donosiliśmy już o tem osk. Dziś miał przy sobie jakiś list od swoich współtowarzyszy więziennych kompromitującej treści, a gdy jeden z dozorców zażądał, by on dał mu ten list — Dziś odmówił, chcąc podobno połknąć ten papier. Na tem tle doszło do scysji między Dzisiem a wymienionymi wyżej dozorcami i Dziś ponoć rzucił się na jednego z dozorców, kopiąc go i bijąc, wskutek czego prokuratura pociągnęła go do odpowiedzialności o zbrodnię gwałtu publicznego.

Przesłuchani wczoraj dozorcy zaprzeczyli jakoby w zachowaniu się wobec Dzisia przekroczyli regulamin służbowy.

ZAPOMNIAŁA, GDZIE SIĘ URODZIŁA.

Onegdaj podaliśmy o „sobowtórze" powołanego przez sąd świadka Marji Steciukowej. Otóż świadek ten wczoraj przybył na rozprawę. Steciukowa przebywała w więzieniu w jednej celi z osk. Janicką, narzeczoną Iwana Werbickiego. Janicka miała się wobec Steciukowej przyznać, że Werbicki zamordował śp. Sobińskiego. Gdy pewnego razu Janicka wróciła od sędziego śledczego wyraziła się podobno wobec świadka: „Durna jest ta policja i sąd. Mają już fotografje morderców a ciągle szukają ich i dopytują się o nich". Steciukowa zeznała dalej u sędziego śledczego, że Janicka otrzymywała liczne listy od współoskarżonych, a zwłaszcza od Iwana Werbickiego. Listy te o kompromitującej treści Janicka miała odczytywać często świadkowi.

Depozycje złożone w śledztwie Steciukowa potwierdziła w dniu wczorajszym w całości silnie obciążając tem oskarżonych.

Warto poświęcić chwilkę czasu i nieco miejsca dla skreślenia sylwetki tego świadka.

Steciukowa, elegancko ubrana, zeznania składa siedząco. Na zadawane jej pytania odpowiada, że w więzieniu siedziała za jakąś awanturę z mężem. Liczy lat 27. W 1914 r. wstąpiła do Czerwonego krzyża, pełniąc tu służbę do 1920 r. Zeznaje, że urodziła się w Nieszborgu. Gdy jeden z obrońców pyta się świadka, dlaczego podała miejsce urodzenia Nieszborg zamiast Celejowa, faktyczne miejsce jej urodzenia — Steciukowa odpowiada, iż zapomniała tę miejscowość. Dalej świadek zeznaje, że mieszka obecnie w Warszawie przy ul. Wareckiej 19, nie zna jednak nazwiska państwa u których mieszka. Na pytanie obrońcy dr. Dawydiaka: „co to było z chusteczką do nosa w celi więziennej" — Steciukowa odpowiada, że chciała popełnić samobójstwo, a dlaczego to jest jej rzecz.

Obrona po tych zeznaniach wnosi na przesłuchanie kilku świadków dla charakterystyki kwalifikacyj moralnych Steciukowej.

Wkońcu przesłuchano komisarza P. P. Czechowskiego, którego zeznania nie wniosły do rozprawy ciekawszych momentów.

Na tem rozprawę odroczono do piątku. Dzisiaj rozprawy nie będzie, gdyż w dniu dzisiejszym Trybunał załatwi wnioski zgłoszone dotychczas w toku rozprawy.

—:::—

Człowiek, który dobrowolnie oskarżył się o niepopełnione morderstwo.

Przed 10 laty, w styczniu 1918 r. w pewnej małej miejscowości w Austrji znaleziono zamordowanego w własnem mieszkaniu niejakiego Józefa Degena. Śledztwo nie zdołało wpaść na trop mordercy, wobec czego całą sprawę odłożono do aktów.

Niespodziewanie wznowiona została po trzech latach. Stary więzień, przebywający w zakładzie karnym w Suben, Józef Hupf, zgłosił się do sędziego i podał do protokołu, że on zamordował Degena. Początkowo nie chciano temu wierzyć, ostatecznie jednak, skoro podał rozmaite drobne szczegóły zbrodni, postawiono go w stan oskarżenia i na podstawie własnych zeznań skazano na 12 lat ciężkiego więzienia.

Z końcem r. 1921 zamknięto Hupfa w więzieniu w Stein, gdzie przesiedział sześć lat — jak się zdało — zupełnie pogodzony z swym losem. Naraz po upływie tego czasu, gdy już odbył połowę kary, Hupf zgłosił się znowu, odwołując swe zeznanie. Nie tylko nie popełnił morderstwa, ale nawet nie miał z nim nic wspólnego.

— A przecież sami przyznaliście się? — mówi sędzia.

— Uczyniłem to tylko dlatego, aby wydostać się z tego okropnego kryminału w Suben, gdzie się obchodzono ze mną źle i morzono głodem.

— Podaliście jednak najdrobniejsze szczegóły...

— O... o tem czytałem w gazetach a częściowo zmyśliłem.

— Dlaczegóż więc siedzieliście tak spokojnie przez sześć lat?

— Bo życie w Austrji jest pod psem; teraz jednak mam nadzieję na otrzymanie zajęcia i dlatego chciałbym już wyjść z więzienia.

I znowu nie chciano wierzyć komicznemu człowiekowi, oskarżającemu się o mord. Wątpliwości rozwiał ostatni argument: Józef Hupf w dn. 15 stycznia 1918 r., a więc w dniu mordu — siedział w areszcie. Wznowiono tedy proces i oczywiście Hupfa uwolniono.

Wszczęte śledztwo doprowadziło do aresztowania brata i szwagierki zamordowanego, którzy jednak nie przyznają się do winy.

Z dżungli lwowskiej.

W ciągu dni dziesięciu powtarza się już drugi wypadek, wyrzucenia dozorcy przez właściciela domu na „własną" rękę. Apelujemy do władz, by nie pozwoliły, żeby z miasta leżącego w Europie zrobiono istotnie dżunglę. Podajemy do wiadomości władz, z kolei wypadek następujący:

W dniu 7 bm. o godz. 13 zjawiła się w Stow. dozorców dom. „Praca" we Lwowie, dozorczyni **Kołodziej Marja**, zam. przy ul. Królowej Jadwigi l. 8 z żażaleniem na gospodarza swego **Heita** Mozesa, który **podczas jej nieobecności** sprowadził sobie innego dozorcę, drzwi zamknięte przez nią **siłą otworzył**, rzeczy jej **wyrzucił** na podwórze, zaś rzeczy swego dozorcy umieścił w tejże dozorcówce.

Po otrzymaniu tej wiadomości sekretarz Zw. „**Praca**" udał się osobiście do Komisarjatu II Policji Państw., gdzie przedstawiwszy całą sprawę **zażądał interwencji**.

Sprawą tą osobiście zajął się przodownik P. P. **Wiczkowski** i po spisaniu protokołu na miejscu, po uprzedniem porozumieniu się z komendantem Posterunku (komisarzem) wprowadził **ją z powrotem** do mieszkania zaś na rozkaz Komisarza PP. przyaresztował i sprowadził do Komisarjatu tak **gospodarza domu**, który **stawiał opór**, jakoteż nowego dozorcę, niechcącego również za **namową** gospodarza, ustąpić się z zajętej ubikacji, których do rozstrzygnięcia P. Komisarza przytrzymano, aż do porozumienia się p. Komisarza z Komendant. P. P. p. Nowodworskim.

—:::—

Na marginesie.

Wola cesarza...

Wójt z Berezowa otrzymał wezwanie do starostwa. Umył się, wdział świeżą koszulę i poszedł.

Pan starosta przyjął go łaskawie. Wskazał mu miejsce obok biurka i poczęstował papierosem.

— Cóż mi to mówią o was, wójcie, że zwalczacie naszego kandydata?

Chłop rozkrzyżował ręce.

— Naród, panie starosto, naród chce...

Nie pytam, czego chce naród, lecz czego chcecie — wy?!

Milczenie.

— Jest mi niepojęte, skąd macie odwagę, sprzeciwiać się woli cesarza!

— Cesarza?! — Stary rozwarł oczy.

— Chcecie być politykiem, a nawet w tem się nie wyznajecie. Jako funkcjonarjusz państwowy nie mam przy wyborach osobistego zapatrywania. Życzenie moje jest wypływem życzenia pana namiestnika, bo inaczej nie utrzymałbym się tu przez 24 godzin. Czy pojmujecie?

— Pojmuję.

— Pan namiestnik zaś, czy utrzymałby się w swym urzędzie, gdyby miał inne życzenia, niż pan prezydent ministrów we Wiedniu? Co?

— A tak...

— A pan prezydent ministrów, czy nie jest po to, by wykonać wolę Najjaśniejszego Pana?

— A tak...

— Wola więc moja jest wolą namiestnika, wola namiestnika jest wolą prezydenta ministrów, wola prezydenta ministrów jest wolą cesarza. Czy to zrozumiałe?

— Zrozumiałe.

— Jeśli zrozumiałe, wracajcie do domu i róbcie jak należy.

Wójt wrócił i zastosował się do woli — cesarza.

Może to i aktualna dykteryjka, choć pochodzi z minionych na zawsze czasów. **K. F.**

P. BOGOMOŁOW U MIN. ZALESKIEGO.

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) Min. Zaleski odbył w swem mieszkaniu prywatnem konferencję z posłem sowieckim w Polsce Bogomołowem w sprawie mających się rozpocząć rokowań handlowych polsko-sowieckich.

„KANAREK" PŁACI.

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) Dyrekcja Tow. Higjenicznego, posiadającego jedną z największych sal w Warszawie postanowiła nie wynajmować sali na wiece i zgromadzenia o charakterze politycznym. Decyzja ta wywołana została bójką, która powstała na wiecu Bloku Kat. Nar. odbywającym się w sali Towarzystwa Higjenicznego. Komitet Bloku Kat.- Nar. zwrócił Tow. Higjen. koszta połamanych krzeseł etc.

KONFISKATA ODEZWY WYB. „WYZWOLENIA".

WARSZAWA, 8. 2. (tel. wł.). Komisarjat rządu skonfiskował odezwę wyborczą zarządu gł. „Wyzwolenia" za krytykę listy Nr. 1 i faktu nacisku na wyborców ze strony urzędników.

GEN. CHARPY OPUSZCZA POLSKĘ.

WARSZAWA. 8. lutego. (tel. wł.) Szef wojskowej misji francuskiej w Polsce gen. Charpy wyjeżdża w dniach najbliższych do Francji, gdzie obejmuje dowództwo jednego z korpusów armji francuskiej. Dziś przyjął generała Charpy Prez. Rzplitej na audjencji pożegnalnej, jutro zaś marsz. Piłsudski wydaje obiad na cześć odjeżdżającego generała. Tymczasem obowiązki szefa misji francuskiej „ad interim" obejmie szef sztabu misji gen. brygady Pujo.

ZAMACH DYNAMITOWY NA POCIĄG.

GUADALAJARA. 8. lutego. (Pat.) Rewolucjoniści usiłowali zniszczyć w niedzielę w pobliżu Guadalajara pociąg pasażerski. Wybuchowi dynamitu uległ tylko jeden wagon. Samoloty rządowe rozproszyły rewolucjonistów. Wojska federalne aresztowały 14 bandytów.

KATASTROFA KOLEJOWA.

MOSKWA. 8. lutego. (Pat.) Wskutek zderzenia 2 pociągów pasażerskich na linji Moskwa — Kursk 1 osoba została zabita a 11 odniosło rany

Pocieszający przejaw solidarności robotniczej.

Żydowscy robotnicy i pracownicy umysłowi w Małopolsce wschodniej głosują na listę Polskiej Partji Socjalistycznej Nr. 2.

W obecnej walce wyborczej o utrzymanie zdobyczy klasy robotniczej, niemniej też o utrwalenie parlamentaryzmu i demokracji w Polsce, spotykamy się poraz drugi z sympatycznym objawem konsolidacji klasy robotniczej naszego kraju w kierunku wspólnej solidarnej akcji z Polską Partją Socjalistyczną o skuteczne zwycięstwo dążeń socjalistycznych.

Po akcesie Niemieckiej Socj. Partji Robotniczej w Polsce do bloku wyborczego z Polską Partją Socj., również towarzysze żydowscy z Żydowskiej Socj. Partji Robotn. Poale-Sjon, zgłosili swój akces do wspólnej kampanji wyborczej z PPS. i zawarli blok wyborczy na Wschodnią Małopolskę.

Towarzysze żydowscy z Żyd. socj. partji Poale-Sjon prawica, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za każdy głos mogący zaważyć na szali zwycięstwa lub klęski mandatu socjalistycznego, nie poszli za przykładem tych różnych „olbrzymich“ czy karłowatych partyj „socjalistycznych“, którzy właśnie, nie mając najmniejszych szans na policzenie we Lwowie lub w okręgach Małopolski wschodniej tysiączki głosów, li tylko z małostkowych pobudek „podstawienia nogi“ PPS. wystawili swoje listy i ruszą do boju o... zmniejszenie mandatów socjalistycznych.

Mamy jednak nadzieję, że zdrowy klasowy instynkt robotników żydowskich, zniweczy wszelkie poczynania podobnych socjalistów, niema bowiem najmniejszej wątpliwości, że żydowski robotnik jest zbyt praktyczny i nie rzuci marnie głosu swego do jakiejś bezdennej studni, bez wszelkiego pożytku, a mając do wyboru między kandydatem burżuazji żydowskiej, posiadającym wszystkie antyklasowe zalety swej kasty, a kandydatem Polskiej Partji Socj., która powstała z doli i niedoli proletarjatu i w przyszłości jedynie i wyłącznie walczyć i dbać musi o zdrowie, dobrobyt, równouprawnienie narodowe i kulturalne klasy robotniczej wszystkich narodów, Polskę zamieszkujących, bez wahania pójdzie za głosem sumienia i odda głos swój na kandydatów socjalistycznych listy Nr. 2, na której umieszczeni są również reprezentanci żydowskich robotników i pracowników.

Polska klasa robotnicza ze swej strony powita radośnie ten dobitny objaw międzynarodowej solidarności robotniczej.

Jak zredukować groźny deficyt teatralny.

Opinja p. Kom. Strzeleckiego.

Ewentualność zwinięcia Opery i Operetki. — Sprawa wydzierżawienia teatrów. Teatr Mały na próby.

P. Komisarz Rządu J. Strzelecki, zapytany przez przedstawiciela A. W. „czy na podstawie doświadczeń z ostatnich miesięcy sądzi, że można utrzymać teatry miejskie we własnej administracji“, zaznaczył, że możliwe to będzie tylko wtedy jeśli się zwinie Operę, a może nawet i Operetkę. P. Strzelecki na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Przybocznej podkreślił, że

bez „cesarskich cięć“ nie można zredukować groźnego deficytu

teatralnego. W żadne zaś środki cudownego uzdrowienia nie wierzy, uważając je za nierealne. Przy istnieniu tylko dramatu i komedji, postawionych na bardzo wysokim poziomie, można deficyt z r. 1928/29 utrzymać w granicach 650 tys. zł. (Rok budżetowy 1928/29) obciążony będzie istnieniem Opery i Operetki przez 5 miesięcy). W roku budżetowym 1929/30 dałoby się niedobór teatralny zredukować do sumy 400 tys. zł. Komisarz Strzelecki z uznaniem podniósł akcję Związku Teatrów i Chórów ludowych, który współdziała w przygotowywaniu przedstawień popularnych i wyjazdów teatru lwowskiego na prowincję.

Na pytanie „czy zanosi się

na wydzierżawienie teatrów miejskich“

odpowiedział p. Komis. Strzelecki, że Rada Przyboczna uchwalając budżet przyjęła rezolucję wzywającą Komisarza Rządu, by przy rozwiązywaniu kwestji deficytu teatralnego „nie rezygnował z możliwości wydzierżawienia teatrów“. P. Komisarz zaznaczył, że uchwała ta obowiązuje go. Wreszcie p. Strzelecki zaznaczył, że miasto nosi się oddawna z zamiarem wydzierżawienia sali teatru Małego na próby i przedstawienia kameralne.

Co 4 i pół minuty para spodni gotowa.

Racjonalizacja w krawiectwie.

Kierownik Związku odzieżowego robotników w Frankfurcie nad Menem, tow. Müller, wygłosił tamże onegdaj odczyt o olbrzymim rozwoju produkcyjności pracy w krawiectwie męskiem wskutek racjonalizacji pracy.

Kiedy w wieku XIX pojawiła się maszyna do szycia, a wkrótce potem maszyna obszywająca dziurki do guzików, mniemano powszechnie, że technika pracy w tej dziedzinie doszła już do ostatecznych swych granic, tembardziej, że pracy krawca nie można zastąpić maszyną. Dzisiaj w obrębie konfekcji południowych Niemiec te pierwotne maszyny ustąpiły miejsca maszynom znacznie doskonalszym. Tam gdzie dawniej stała maszyna, robiąca 400—500 ściegów na minutę, dzisiaj funguje maszyna pośpieszna, dająca 3.000 ściegów w ciągu minuty.

Dawniejsze żelazko do prasowania zastępuje prasująca maszyna, pracująca ciśnieniem 85 centnarów i dokonuje wielokrotności pracy ręcznego żelazka. Obok tego istnieją maszyny szyjące w kilka igieł, obszywające dziurki, których rezultaty pracy są częstokroć solidniejsze od pracy ręcznej krawców szyjących na miarę. Dzisiai wprowadzono około 30 specjalnych maszyn, które nie są jeszcze wprawdzie skończonymi cudami techniki, które jednak przyczyniają się do tego, że krawcy zwolna stają się *robotnikami maszynowymi, fabrycznymi*.

Referent przytoczył kilka przykładów na dowód, jak maszyny zredukowały czas wykonania niektórych przedmiotów i podniosły wydajność pracy. — W jednem np. przedsiębiorstwie, gdzie 23 robotnic pracuje dziennie 8 i pół godziny, co 4 i pół minuty wykańcza się jedną parę spodni.

Robotnicy zrazu odnosili się wrogo do tych nowych maszyn, tak, że nie chcieli pracować przy nich. Referent napominał towarzyszy, by nie naśladowali tych niemądrych robotników, którzy na maszyny urządzali „ofenzywę“, skutkiem czego tracili pracę, ale by należeli wszyscy do swej organizacji, któraby mogła interwenjować i układać się za ogół w kwestji czasu pracy i wynagrodzenia. W ten sposób tylko uda się im zmusić przedsiębiorców do dopuszczenia ich do udziału w rezultatach racjonalizacji.

Robotnik uświadomiony nie może stawać w poprzek postępu techniki pracy, jego zadaniem jest pracą organizacyjną i walką zdobyć dla siebie korzyści z tego postępu.

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

KOMUNIKAT.

Niniejszym zawiadamiamy wszystkie Komitety Okręgowe oraz Komitety Wyborcze, że wysyłane obecnie wszelkiego rodzaju druki, a więc kartki do głosowania, odezwy, broszury, afisze ilustrowane i zwykłe, ulotki ilustrowane i zwyczajne i t. d., kierowane wyłącznie na adres tychże komitetów — winny być zgodnie z brzmieniem Instrukcji Wyborczej Nr. 4, wydanej przez Sekretarjat Generalny C. K. W. rozdzielane i rozpowszechniane z uwzględnieniem całego terenu wyborczego, podległego danemu Komitetowi Okręgowemu, czy też Wyborczemu.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

DO OKRĘGOWYCH KOMITETÓW ROBOTNICZYCH P. P. S.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S. zwraca uwagę O. K. R-ów, iż przy zgłaszaniu wieców przedwyborczych należy zawiadamiać nietylko Starostwa, lecz i równocześnie miejscowe posterunki policji.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S. K. Pużak.

LISTA KANDYDATÓW P. P. S. OKRĘG 54 TARNOPOL—CZORTKÓW:

1. **Stanisław Talarek**, Przew. Z. Z. K. Lwów
2. **Mikołaj Wacyk**, murarz Tarnopol
3. **Oskar Tunis**, Przew. Zw. Pr. Handl. i Biur. Lwów
4. **Michał Gorbaczewski**, masz. kol. Czortków
5. **Franciszek Pluta**, ślusarz kol. Tarnopol
6. **Stanisław Biała**, cieśla Tarnopol
7. **Jan Ruciński**, urzędn. K. Chor. Buczacz
8. **Antoni Pintz**, konduktor Podwołoczyska
9. **Józef Sambor**, Tarnopol
10. **Wacław Kaniuk**, Tarnopol.

LISTA KANDYDATÓW P. P. S. OKRĘG 55 ZŁOCZÓW—BRODY:

1. **Antoni Cegłowski**, urzędn. K. Ch. Lwów
2. **Oskar Tunis**, Przew. Zw. Pr. Handl. i Biur. Lwów
3. **Stefanja Wróblowa**, żona masz. kol. Chodorów
4. **Teofil Francke**, kier. warszt. kol. Chodorów
5. **Stanisław Kopystyński**, fakc. kol. Brody
6. **Franciszek Buczak**, kolejarz Tenetniki
7. **Antoni Fohrenholc**, robotnik Busk
8. **Franciszek Bieńkowski**, kolejarz Chodorów
9. **Stanisław Tracz**, kolejarz Krasne.

Posiedzenie Komitetu Przedwyborczego PPS. Dzielnicy Łyczaków—Zielona odbędzie się we czwartek 9 bm. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Kaflarzy przy ul. Zielonej 7 I p.

Zebranie Komitetu Wyborczego — Centrum, oraz mężów zaufania tej dzielnicy, odbędzie się w piątek 10 bm., o godz. 7-mej wieczór w Rynku l. 8. Obecność wszystkich członków bezwarunkowo konieczna.

NA FUNDUSZ WYBORCZY

złożył w Sekretarjacie P. P. S. tow. **Hipolit Kowalski** kwotę 200 zł., jako nieprzyjętą remunerację za prowadzenie księgowości Okr. Związku Prac. Kas Chorych i Instyt. Ubezp. Społ.

„Bezrobotny“ komunista w świetle prawdy.

Chruściel, który ze Lwowa pomagał jedynce w Rawie, w ataku na P. P. S. przedstawił się zgromadzonym dnia 2 bm., jako bezrobotny, ideowy zwolennik selrobu, czumowców i komunistów, a tymczasem tego samego dnia po przyjściu z pociągu do restauracji Fraenklowej, spotkaliśmy Chruściela, jak zajadał przysmaczki i do zapłaty wyjął z kieszeni banknot 10-cio dolarowy!

Dziś **Wiktor Chruściel**, szofer z zawodu, stojąc na żołdzie moskiewskiego Kominternu, nie chcąc pracować siedzi w kryminale, gdzie znalazł intratne zajęcie i spoczynek!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 9 lutego

AKADEMICKIE KOŁO BORYSŁAWIAN we Lwowie, celem uczczenia pamięci inż. Władysława Szaynoka uchwaliło przesłać imieniem Młodzieży Akademickiej Zagłębia naftowego wyrazy żalu i poczucia niezastąpionej straty wdowie po ś. p. Zmarłym, oraz złożyć kwotę 25 zł., mającej zapoczątkować Fundusz „Uczczenia trwałej pamięci śp. Inżyniera Władysława Szaynoka".

Kwotę niniejszą złożono w „Banku naftowym" Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 3, jako jednej z wielu przez Zmarłego stworzonych instytucji.

OTWARCIE WOLNYCH SKŁADÓW SOLI WE LWOWIE. Z dniem 10 lutego br. otwarte zostaną wolne składy soli Nr. I. i Nr. II. we Lwowie a Biura Zamówień tych wolnych składów znajdować się będą przy placu Marjackim L. 8.

BAL RODZINY WOJSKOWEJ. Dnia 11. lutego w sali Kasyna oficerskiego, odbędzie się reprezentacyjny ba lRodziny Wojskowej. Liczne niespodzianki spotkają uczestników zabawy. Karnety malowane przez artystów, rozdawane będą paniom jako miła i wartościowa pamiątka. Komitet wydaje zaproszenia za legitymacjami codziennie od 12 — 1 w biurze przy ul. Romanowicza l. 11a, III. p.

NAJBLIŻSZE PREMJERY MUZYCZNE w Miejskich Teatrach. Najbliższą nowością muzyczną Teatru Wielkiego będzie, opera E. W. Korngolda: „Zamarły Gród". W dziale lekkiej muzyki następną nowością będzie operetka Waltera Kollo: „Tylko Ty..."

—:::—

TRANSPORT dwusiarczku węgla, który eksplodował na stacji w Rzeszowie, jak ustalono, został wysłany przez koncern niemiecko- rosyjski pod firmą Deutsch- Russischer Lager, Transport- Geselschaft m. B. H. Zwigniederlassung- Berlin nr. 8. Bärenstrasse 50—52, a skierowany na adres Chiku- Import, Moskau, Station Kiew. Wybuch nastąpił z powodu nieszczelnego zamknięcia beczek. Dochodzenia w tej sprawie przeprowadzają władze cywilne i wojskowe.

MISTRZE WYTRYCHA PRZY ROBOCIE. Mozes Glanzberg, zam. przy ul. Berka l. 10, doniósł policji, że nieznani osobnicy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli bieliznę i 2 kapy jedwabne, łącznej wartości 400 zł.

Z mieszkania Jadwigi Hanke, przy ul. Małeckiego l. 3. skradziono większą ilość srebrnego naczynia stołowego, nie ustalonej na razie wartości.

Jan Demczuk, cukiernik, zam. przy ul. Dominikańskiej, doniósł policji, że skradziono mu kapę i bieliznę, wartości 120 zł

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Jan Sydor, bez stałego miejsca zamieszkania, został aresztowany za kradzież części składowych samochodu, wartości 700 zł., na szkodę inż. Hałapacza, oraz na szkodę Wasyla Jartyna, wartości 33 zł.

W piwnicy hotelu „Georgea", przytrzymano Szczepana Zachara, w chwili, gdy pakował do worka nieswoje rzeczy. Policja umieściła go w areszcie.

Helena Piauta, została aresztowana za kradzież zegarka na szkodę Stefanji Kutnej.

Jankiel Schnetman, z Kiszyniewa i Jaskiel Neuman, z Rumunji, zostali aresztowani za włamanie się do magazynu Zeizlera, przy ul. Legjonów l. 29.

—:::—

ZARZĄD OKRĘGOWY ZZK. W STANISŁAWOWIE, zmuszony jest tą drogą zaprzeczyć kategorycznie pogłoskom rozsiewanym przez nieuczciwe jednostki, jakoby Zawodowy Związek Kolejarzy wniósł pismo do Dyrekcji P. K. P. i Sądu Karnego w Stanisławowie w sprawie afery ś. p. Juljusza Sponara. — — Natomiast prawdą jest, że Zarząd Okręgowy ZZK. oczekiwał cierpliwie zakończenia i wyniku śledztwa.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI: W sprawie drugiej notatki p. t.: „Ostrzeżenie"! komunikujemy, że ponieważ dotyczy ona prywatnej sprawy, będzie mogła być umieszczona tylko jako inserat płatny w rubryce „Nadesłane".

P. KOTAŚ JÓZEF — Stanisławów. Nadesłane oświadczenie pomieszczone być może tylko w rubryce „Nadesłane", po poprzedniem nadesłaniu należytości.

Włamywacze z przedmieścia Gródeckiego przed sądem.

Przez trzy dni toczyła się przed trybunałem sądu karnego rozprawa przeciw szajce, która grasowała i okradała mieszkańców przedmieścia gródeckiego.

Jako główny oskarżony zasiadł na ławie oskarżonych Aleksander Trębusiewicz w towarzystwie kolegów St. Masztelarza, Wład. Jasińskiego i Edwarda Zamojskiego. Za kupno, lub ukrywanie skradzionych przez nich rzeczy, odpowiadali równocześnie Stefan Hrycyk, Anna Sitek, i Anna Wallha. W drugiej połowie ub. roku szajka ta popełniła kradzież na szkodę Zakładu im. Bilińskich, właściciela firmy „Continental" dr. Spiegla, oraz na szkodę: Józefa Germana, Tadeusza Koraba, Michała Gawlika i N. Łojowa.

Wczoraj w południe zapadł ostateczny wyrok, zasądzający Trębusiewicza na 7, Masztalarza na 15, Zamojskiego na 12 miesięcy, Jasińskiego zaś na półtora roku ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Współoskarżony Hrycyk, został zasądzony na 3, Wallha na 1 miesiąc, Sitek zaś na 10 dni obostrzonego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Hoszowski, oskarżał prok. Sywulak, bronili dr. Tau, dr. Neuberger, dr. Kauf, ostatnią zaś dr. Eljasz Fuchs.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Piątek o 7.30 „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".
Sobota, o 3.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota o 7.30 „Paganini".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o 7.30 „Dziewczę z Puszty".
Piątek, o 7.30 „Dziewczę z Puszty".
Sobota, o 7.30 „Fenomenalna umowa".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o 7.30 „Potasz i Perlmutter".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Czwartek, „Sędziowie".
Piątek, „Sędziowie".

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W BORYSŁAWIU:

Piątek, 10. b. m. — 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Noc miłości.
LEW: Ziemia obiecana.
APOLLO: „Grobowiec miłości".
PALACE: „Wschód słońca".
CHIMERA: Ostatni uśmiech błazna.
AVENUE: Dama w gronostajach, oraz dwuaktowa komedja.
CASINO: Jak robić karjerę".
ŚWIATOWID: Eddé Polo.
FATAMORGANA: Parada rekrutów.

—:::—

AZAT ASSATURIAN, znakomity artysta- śpiewak, b. pierwszy tenor opery moskiewskiej i innych scen zagranicznych, wystąpi jedyny raz jutro, w piątek, na scenie Teatru Wielkiego, w operze R. Leoncavalle'a „Pajace" w partji Cania- Pajaca.

„CZUPUREK" Benedykta Hertza, komedja- bajka dla dzieci, ukaże się wkrótce w Teatrze Wielkim jako specjalne przedstawienie dla dziatwy Lwowa.

„MAJSTROWĘ Z CHORĄŻCZYZNY", krotochwilę ze śpiewami i tańcami w 4 obrazach Ed. Błotnickiego, wystawia Scena „Gwiazdy" w niedzielę 12 lutego 1928. Przepyszna ta sztuka napisana na tle przeżyć dawniejszego Lwowa, kończy się w obrazie 4-tym zabawą reduotową, gdzie rozliczność barwnych i cowcipnych kostjumów, masek, świateł, bawi oko widza. W tym też obrazie odtańczony zostanie „Black- Bottom" w oświetleniu różnokolorowych reflektorów. Orkiestrą Stow. „Gwiazdy" — dyryguje prof. Kaz. Abratowski. Reżyseruje M. Lech. Początek o godz. 7-mej — koniec 10.15. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Fr. Pitołaja, Łyczaków 11.

Z „TRUPY WILEŃSKIEJ". Jutro premjera „Sędziów" w ramach uroczystego wieczoru ku czci St. Wyspiańskiego. Wieczór zagai p. Mazo, dyrektor trupy, prelekcję zaś o Mistrzu wygłosi p. redaktor H. Hescheles. Tak więc wystawienie Wyspiańskiego na scenie żydowskiej budzi żywe zainteresowanie sfer kulturalnych naszego miasta.

II. WIECZOR MUZYKI, PIEŚNI I POEZJI EGZOTYCZNEJ (egipskiej i hinduskiej) urządza Sekcja lit. art. Tow. „Esperanto" z udziałem p. Ir. Daek, pianistki — St. Mazarekówny, art. dram. — Fr. Płatówny, primadonny op. — J. Szymonowiczowej, pianistki, — T. Akrzyńskiego, art. dram. — St. Kowalskiego, art. op. — J. Strachockiego, art. i reż. dram. Wieczór odbędzie się, we czwartek, dnia 9. lutego, punktualnie o godz. 8. wiecz. w wielkiej sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarada l. 5. Szczegóły w afiszach i programach.

—:::—

Inwalida czy oszust?

Jan Meinhard, zam. w Ostrowie, koło Szczerca, w r. 1922 jako rzekomy inwalida z wojny austrjackiej, uzyskał rentę w kwocie 143 zł. miesięcznie. Mieszkańcy tej wsi, przed kilku miesiącami donieśli policji, że Meinhard wcale przy wojsku nie służył, zaś swej choroby nabawił się jeszcze przed wojną. Wobec tego, prokuratorja pociągnęła go do odpowiedzialności za oszustwo, wczoraj zaś stanął on przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim.

Na wniosek obrońcy rozprawę jednak odroczono celem stwierdzenia w archiwum wojskowem, czy oskarżony służył przy wojsku austrjackiem.

Wolność przyjaciela okupiła więzieniem.

Na pl. Unji Brzeskiej przytrzymał onegdaj post. Węglarz, jakiegoś osobnika, który sprzedawał świece kościelne, pochodzące z kradzieży. Podczas szamotania się na pomoc przytrzymanemu nadbiegła jakaś kobieta, która obrzuciła policjanta stekiem obelg. Skorzystał z tego jej przyjaciel, który zbiegł, pozostawiając świece w ręku posterunkowego, oraz swą obronicielkę. Okazało się następnie, że niewiastą tą była 24- letnia Zofja Buczko, zbiegłym zaś był niejaki Kazimierz Chmielewski, false Popielowski, z którym ona wspólnie mieszkała.

Wczoraj stanęła ona przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, który skazał ją na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

7 miesięcy więzienia
za okradzenie służbodawcy.

20- letnia Józefa Lewan, służąc u N. Ehrlicha, zam. przy ul. Żulińskiego l. 3. przed kilku tygodniami wyłudziła od akademika F. Tomaszewskiego 10 zł. rzekomo dla swej służbodawczyni, poczem zbiegła, zabierając na „pamiątkę" złoty branzoletkowy zegarek, oraz 60 dolarów. Poszkodowany tego samego dnia przytrzymał jednak złodziejkę i oddał ją w ręce policji.

Onegdaj stanęła ona przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, który po przeprowadzonej rozprawie skazał ją na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

Kłopoty gadatliwej Naści.

31-letnia Naścia Dmytrach, gosposia z Głuchowic, gdzie posiada 6-morgowe gospodarstwo i czworo dzieci, nie odznacza się powściągliwością w mowie, ani tolerancją, ni też liberalnym poglądem na świat. Bawiąc bowiem 18 września w Suchodolinie popadła w irytację na wieść, że obywatele tej wsi zamiast cerkwi budują kaplicę. Ujrzawszy przeto liczniejsze grono „fundatorów" bez ceregieli wyraziła swą opinję co o tem myśli, porównując wznoszony budynek z pewną potrzebną, lecz dyskretną ubikacją. Za drastyczne to powiedzenie pociągnęła ją prokuratorja do odpowiedzialności, wczoraj zaś po myśli § 303 ustawy karnej sędzia r. Szulisławski skazał gadatliwą gosposię na 3 tygodni zaostrzonego więzienia.

T. U. R. we Lwowie

2) Piątek, 10. b. m. godz. 7-ma wiecz., Związek Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, tow. Dr. S. Herschthal „Przez gminę do socjalizmu".

Film jako wielkie mocarstwo.

Nikt nie wątpi, że film jest niesłychaną zdobyczą dla propagandy kultury i dla rozrywki szerokich mas od bieguna do bieguna, o ile, oczywiście nie służy senzacji i podniecaniu ujemnych instynktów.

Ale pozatem film

staje się środkiem polityc:znej propagandy, oraz propagandy militarnej,

która również jest częścią politycznej agitacji.

Tak np. ministerstwo Reichswehry w Niemczech połączyło się z przedsiębiorstwem filmowem „Phöbus“. — W Ameryce rząd wpadł na dowcipny pomysł zamianowania prezydentów trustów filmowych oficerami rezerwowymi o wysokich rangach, w nadziei, że filmy będą potem znakomitymi środkami propagandy dla armji, a w faszystowskich Włoszech państwowy instytut filmowy, mający cele naukowe a mianowicie, propagandę nowych zdobyczy w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, musi równocześnie, wedle umowy, wystawiać specjalnie militarne filmy. W jakim stopniu film służy politycznej propagandzie Sowietów, nieraz już podnoszono. W wielu krajach przedsiębiorstwa filmowe znajdują się w rękach organów publicznych: samorządów gminnych, lub administracji państwowej. — Mogą się wtedy stać prawdziwym środkiem szerzenia nauki i kultury.

Wszędzie zaś gminy mają w kinach jedno ze źródeł dochodów, jako podatek od publicznych „rozrywek“, - przeciw czemu przedsiębiorstwa te energicznie się bronią.

Z drugiej strony znaczna liczba krajów

chroni własny przemysł filmowy

od przywozu obcych filmów lub kontyngentują, jak w Niemczech i w Anglji, liczbę wpuszczonych do krajów filmów od liczby wytworzonych wewnątrz kraju.

Olbrzymia koncentracja amerykańskiego przemysłu filmowego, w którym tkwi ponad 1 i pół miljarda dolarów, oraz publiczność sprzyjająca kinom, pozwala na szybki wzrost produkcji filmowej. W Stanach Zj.

istnieje 17.000 kin,

a zawarty „Paramount Famous Player Lasky“ trust powiększył swój majątek aktywny od r. 1925 o 81 miljonów dolarów. Trust ten ma nawet teraz proces, ponieważ *nadużywa* tej swej potęgi, zmuszając pozatrustowych właścicieli kin do wystawienia filmów trustu.

Jak wiadomo, łączą się ze sobą europejskie wytwórnie: niemiecka, francuska, angielska, włoska, (szwedzka choć co do walorów stoi wysoko, ale liczbowo nie odgrywa roli), aby wspólnie

odpierać inwazję amerykańskich filmów

i wspierać się, między sobą wymieniając wzajemnie filmy. Narazie te koncerny nie są w stanie wyprzeć produktów amerykańskich.

Obok horyzontalnej koncentracji przedsiębiorstw filmowych dokonuje się także wertykalna koncentracja, a mianowicie łączą się właściciele fabryk filmowych z właścicielami kin. Tak wielkie koncerny wytwórni filmowych w Ameryce, Niemczech itp. rozporządzają wielką liczbą własnych teatrów kinowych.

W ten sposób powstaje

wielki przemysł wysoce zorganizowany

z całą olbrzymią armją zajętych w nim robotników i funkcjonarjuszy różnego stopnia o wielkiem też znaczeniu gospodarczem i kulturalnem. Państwo zastrzega sobie w nim prawo w postaci często niewygodnej cenzury filmów. Ale jeśli film ma się stać naprawdę dobrodziejstwem dla rozwoju oświaty i kultury, musiałby podlegać kontroli światłej opinji publicznej, rozumiejącej wielką doniosłość wychowawczą tych imprez.

—:::—

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.